

CHCIAŁ ŻYĆ ŻEBY MÓC PRACOWAĆ

Szanując w pełni świecki charakter tej uroczystości pogrzebowej pragnę jednak powiedzieć kilka słów jako przyjaciel Ignacego Walda. Jest to chyba zrozumiałe, że wymieniając zasługi, wyliczając fakty, nie można równocześnie odtworzyć aury, duchowego klimatu, jaki otaczał człowieka, który właśnie odchodzi. Utrwalone pozostają dokonania, dzieła, jak jednak - poza naszą kruchą pamięcią - ocalić to, co nieuchwytnie, uśmiech, wdzięk, ciepło, to co sprawiało, że profesor Ignacy Wald, uczony, lekarz i organizator był tak fascynującą osobowością. Zawsze miałem wrażenie, że nasza przyjaźń dopiero się zaczyna, że to, co najważniejsze, mamy sobie jeszcze do powiedzenia. Ignacy był człowiekiem wiecznie zaczynającej się przyjaźni, dobrej i wiernej.

Z pewnością nie był czułościowy, aż dziw bierze, że temu wybitnemu uczonemu, człowiekowi twardemu wobec siebie i wymagającemu wiele od innych, nigdy nie stwardniało serce. Zawsze miał je po właściwej stronie. Swego czasu nie pozostał w Stanach Zjednoczonych, choć stwarzano mu tam niezwykle dobre warunki pracy i kariery; wiedział, że jego miejsce jest tu, w Polsce. Za protest przeciw inwazji na Czechosłowację odmawiano mu przez dziesięć lat nominacji profesorskiej. To były "koszty własne" odwagi cywilnej, której mu nigdy nie brakowało. Dzięki niej w okresie stalinowskim, wbrew miczurinowskiemu czarodziejom, położył w Polsce podwaliny pod nowoczesną - ideologicznie wówczas podejrzaną - genetykę.

Lekarz-społecznik. Profesor Wald miał pacjentów, których mu z pewnością nikt nie zazdrościł: rozwinął - naukowo ugruntowaną - opiekę nad dziećmi głęboko niedorozwiniętymi i dziećmi autystycznymi, zajmował się naukowo zwalczaniem alkoholizmu i narkomanii.

To wszystko robił człowiek kruchy i od dłuższego czasu bardzo ciężko chory. Żył i pracował heroicznie i heroiczna była jego decyzja, by poddać się jeszcze jednej, niezmiernie ryzykownej operacji. Chciał żyć, żeby móc pracować. Nie chciał żyć oszczędnie.

Ta uroczystość ma charakter świecki, ale myślę, że Pan Bóg, który jest ponad wszystkim, mówi pewnie teraz: Mój Ignacy, natrudziłeś się i napracowałeś wiele, chodź do nieba, w którego istnienie uczciwie powątpiewałeś.